



Waszyngton kieruje się tylko własnym interesem

Europa zachodnia zaniepokojona ostatnimi posunięciami Nixona

USA naciskają na rewaluację innych walut

WASZYNGTON (PAP)

W Waszyngtonie trwa w udziałem prezydenta R. Nixona i członków rządu USA narady, na których omawia się jest rządowy program, mający na celu „ocalenie” dolara.

Równocześnie rozlegają się coraz liczniejsze głosy stwier-

na najwyższego poziomu. Tak więc zamrożenie cen jest nie- czym innym, jak utrwaleniem ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazły się dziesiątki milionów obywateli amerykańskich.

Zapowiedziane przez rząd zmniejszenie wydatków budżetowych o 4,7 mln dolarów doprowadzi — jak stwierdza-

prasa związkowa — do dalszego wzrostu liczby bezrobotnych. Natomiast nie będą zmniejszone wydatki na cele militarne, a w szczególności wydatki na wojnę wietnamską.

PARYŻ (PAP)
Prasa paryska omawia z głośnym zaniepokojeniem następstwa jakie mogą mieć dla Europy zachodniej, a w szczególności dla Francji, dokonane przez USA posunięcia mające na celu „ocalenie” dolara. Dziennik „Les Echos” stwierdza z goryczą, że rząd amerykański zamierza przywrócić równowagę bilansu płatniczego USA kosztem innych państw, a przede wszystkim kosztami państw Europy zachodniej i Japonii.

RZYM (PAP)
Minister budżetu, Antonio Giolitti, po pełnej zdecydowaniu decyzji rządu USA mającej na celu „urządzenie” dolara. Podkreślił przy tym, że wypływają one ze stałego chaosu, jaki panuje w międzynarodowym systemie walutowym. „Jednakże jednostronne decyzje, sprzeczne z zasadami międzynarodowej współpracy w dziedzinie walutowej — oświadczył m. in. A. Giolitti — nie są właściwym rozwiązaniem problemów wywołanych przez deficyt w bilansie płatniczym USA i przez rolę dolara jako waluty rezerwowej.”

TOKIO (PAP)
Na giełdzie walutowej w Tokio panuje nadal chaos i zamieszanie. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Decyzje Nixona dotyczące dolara ugodziły również w amerykańskich turystów. W Włoszech turysty mogą wymienić tylko 30 dolarów dziennie na osobę. Na zdjęciu: kolejka turystów przed biurem wymiany American Express w Rzymie.

CAF — UPI — teletext

dzające, że zastosowanie przez rząd nadzwyczajne środki są nowym dotkliwym ciężarem dla mas pracujących.

Pro-gram posunięć Nixona określany jest w kołach pos- tepowych jako ofensywa przeciwko amerykańskim masom pracującym, jako próba przerzucenia na ich barki ciężaru poważnego kryzysu gospodarczego. Tak m. in. oceniają nową politykę gospodarczą rządu re- „blikan- skiego amerykańskie związki za- wodowe.

Dzienniki podkreślają, że wprowadzenie kontroli plac podważa poważnie prawo robotników amerykańskich do strajku. Wzrastające wciąż koszty utrzymania (przebie- nie od 5 do 6 proc. rocznie) zmuszają robotników amerykańskich do wysuwania w ro- kowaniach z przedsiębior- stwami żądania podwyżki plac. Teraz jednak rząd USA, działając na ręce przedsiębior- com, zmusił robotników do wyrzeczenia się tego rodzaju postulatów.

Prasa związkowa podkreśla, że nowy program gospodarczy został ogłoszony w momencie, gdy ceny USA wzrosły już do

Spotkanie

Jędrzychowski — Winzer

BERLIN (PAP)

W stolicy NRD w Berlinie odbyła się rozmowa ministra spraw zagranicznych PRL S. Jędrzychowskiego, który prze- bywa obecnie na urlopie w NRD z ministrem spraw za- granicznych NRD, O. Winze- rem.

W rozmowie, która upły- nęła w niezwykle serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, mi- nistrowie przedyskutowali problemy międzynarodowe będące przedmiotem obustron- nego zainteresowania i pro- blemy dalszej dwustronnej współpracy. Rozmowa wyka- zała pełną zgodność poglądów we wszystkich omawianych sprawach.

Dyscyplina nie ma urlopu

Zapewnić front robót

Przedsiębiorstwo Robót Elek- trycznych „Elektromontaż” w Nowej Hucie jest jednym z kooperantów Przedsiębior- stwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.

Jeden z najważniejszych problemów w kooperacji między- lanuchu stanowi umiejętnie zaspokojenie działalności wszyst- kich ogniw — poszczególnych partnerów na placu budowy: od rytmiczności prac poprzed- nika zależy termin wejścia na budowę następnego podwyko- nawcy. I tu właśnie „Elektro- montaż” napotyka na szereg trudności. Nierazko dysponu- jąc odpowiednią co do wiel- kości liczbą pracowników i sprzętu czeka z rozpoczęciem prac ze względu na nietermi- nowe oddawanie frontu ro- bót. Taka sytuacja istnieje np. na budowie w Ostrowcu Świę- tokrzymskim czy tlenowni w Hucie im. Lenina.

Inwestycje te muszą być od- dane w terminie — mówi dy- rektor naczelny „Elektromon- tażu” Stefan Zola — i zro- bićmy wszystko, by wywiązać się z umów. Spóźnienie robót — gdy terminy naglą — będzie jednak wymagało dużej kon- centracji sił i tym samym nie- potrzebnej nerwowości. Drugim nie mniej ważnym mo- mentem w życiu przedsiębior- stwa, a mającym znaczny wpływ na dyscyplinę pracy są nieterminowe dostawy ma- teriałów elektrotechnicznych —

aparatury, przewodów... Obec- nie np. brak kabla spowodował zahamowanie wszelkich prac. Całość zamówienia prze- wodów kablowych na trzech kwartał bieżącego roku zosta- nie zrealizowana przez fabry- kę kabli w Bydgoszczy dopiero pod koniec sierpnia i na po- czątku września. A więc prak- tycznie u schyłku trzeciego kwartału, co w dużym stop- niu dezorganizuje roboty elek- tromonterskie.

Mamy też wiele kłopotów w pozyskaniu pracowników nie- wykwalifikowanych. W pier- wszym półroczu brakowało ok. 30 ludzi do kopania rowów ka- blowych. Są to prace ciężkie i niskopłatne, dlatego nie ma wielu chętnych.

Fluktuacja kadr w „Elektro- montażu” — uzupełnia zastę- pca kierownika działu zatrud- nienia i plac Halina Polak — sięga 20 proc. W tym roku no- tujemy również dużą absencję. Za okres 7 miesięcy (do końca lipca br.) wynosi ona ok. 168 tys. godzin a więc ponad 20 tys. dniówek roboczych (w tym nie- obecność nieusprawiedliwio- na ponad 2.200 godzin, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza znaczną poprawę). Na- siłła się natomiast ilość zacho- rowań, zwłaszcza wśród spa- raczy. Do typowych należą choroby przewodu pokarmo- wego i wszelkiego typu schor- zenia górshcwe. (her)

Do neohitlerowskich i zim- nowojennych kampanii, któ- rych widownia był w ostat- ních dniach Berlin zachodni, przyłączyli się oficjalnie Zwią- zek Przesiedleńców, zapo- wiadając przeprowadzenie 29 bm. w tym mieście wielkich de- monstracji z okazji „Dnia Oj- czyzny”. Głównym mówcą na wiecu w zachodnioberskim „Palacu sportowym” będzie przewodniczący „Ziomkostwa

BERLIN ZACH. (PAP)
Ambasadorowie czterech wielkich mocarstw zebrałi się w środę przed południem na 82 spotkanie w sprawie Ber- lina zachodniego. Obradom, które toczą się w gmachu b. Sojuszników Rady Kontroli w Berlinie zachodnim, przewo- dniczy ambasador ZSRR w NRD Piotr Abramimow.

Intensywne, trwające po- wiele godzin rozmowy pre- stawiciele 4 wielkich mocarstw w sprawie Berlina zachodnie- go są nadal kontynuowane. Wczorajsza sesja była szóstą z kolei w ciągu ostatnich 9 dni.

Maratonowe sesje — jak przypuszczają agencje prasowe — potrwają jeszcze kilka dni. Z wypowiedzi składanych przez poszczególnych ambasa- dorów wynika, że w rokwa- niach zainicjowane są stały po- step. Wśród różnych spraw dotyczących rozwiązania pro- blemu Berlina zachodniego znajdują się m. in. kwestia reprezentacji mieszkańców Berlina zachodniego za granicą, zagadnienie komunikacji Berlin zachodni — NRF oraz sprawa konsulatów radzieckie- go w Berlinie zachodnim.

Do neohitlerowskich i zim- nowojennych kampanii, któ- rych widownia był w ostat- ních dniach Berlin zachodni, przyłączyli się oficjalnie Zwią- zek Przesiedleńców, zapo- wiadając przeprowadzenie 29 bm. w tym mieście wielkich de- monstracji z okazji „Dnia Oj- czyzny”. Głównym mówcą na wiecu w zachodnioberskim „Palacu sportowym” będzie przewodniczący „Ziomkostwa

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Gazeta

KRAKÓW
19. VIII. 1971 r.
Nr 196 (7300)

C Z W A R T E K

Rok XXIII
Cena 50 gr
Wyd. A.

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nowe rozporządzenie Rady Ministrów

Rośnie udział handlu zagranicznego w tworzeniu dochodu narodowego

WARSZAWA (PAP)

W ostatnim okresie podjęto szereg prac zmierzających do uporządkowania i nowelizacji aktów normatywnych mają- cych zasadnicze znaczenie i wpływ na sprawne, racjonal- ne funkcjonowanie systemu e- konomicznego - administracyj- nego państwa. Etapem tych prac jest m. in. wydane niedawno rozporządzenie Rady Mini- strów w sprawie zakresu dzia-

łania ministra handlu zagra- nicznego i jego uprawnień w dziedzinie koordynacji stosun- ków gospodarczych z zagra- nicą.

Poprzedni akt normatywny tej rangi, na którego podsta- wie sprawował swe funkcje minister handlu zagraniczne- go wydany był przed przeszło 22 lata. W tym czasie ogrom- nie wzrosła rola handlu zagra- nicznego w gospodarce na- rodowej. Jego udział w twor- zeniu dochodu narodowego powiększył się z kilku zaled- wie procent w pierwszych la- tach powojennych do ponad 20 proc. obecnie, a wartość wy- miany towarowej z zagranicą wzrosła z 5 mld zł dew. w 1949 r. do ok. 29 mld zł dew. w 1970 r. Zmieniła się też struktura towarowa naszego eksportu, w której znaczny udział stano- wią już wyroby przemysłu e- lektromaszynowego.

Zacieśniająca się coraz bar- dziej współpraca z krajami RWPG powoduje, że nasza wymiana towarowa z tymi krajami opiera się o koordy- nację kilkunastoletnich nawet planów rozwoju gospodarcze- go; rozszerzają się powiązania specjalistyczne.

Tym zmianom jakościowym w naszym handlu zagranicz- nym i współpracy gospodar- czej z zagranicą towarzyszyły w ostatnim okresie również zmiany organizacyjne oraz stosowanie nowych, ekono- micznych i administracyjnych instrumentów kierowania o- brotami handlowymi z zagra- nicą.

Trzeba również przypom- nieć, że obecnie tylko część a- paratu handlu zagranicznego podporządkowana jest MZH, pozostała natomiast — innym resortom, które prowadzą bez- pośrednią działalność handlo- wą z zagranicą.

W związku z tym nowe przepisy ustalają z jednej strony bezpośredni zakres działania i odpowiedzialności ministra handlu zagraniczne- go za zabezpieczenie i koordy- nację interesów w dziedzinie handlu zagranicznego, wyni- kających z polityki gospodar- czej i zagranicznej państwa, z drugiej strony — jego upra- wnień, jako głównego koor- dynatora stosunków gospo- darczych z zagranicą (w sferze handlu zagranicznego) reali- zowanych przez inne resorty.

— Przepisy nowego rozpo- rządzenia nakładają na mini- strą handlu zagranicznego nie tylko obowiązek ścisłego współdziałania z innymi orga-

nam gospodarczymi, ale rów- nież obowiązek udzielania im poradnictwa i pomocy w za- kresie realizacji zadań handlu zagranicznego. W ten sposób została unormowana bardzo istotna zasada kolegiałnego współdziałania w tak ważnej dziedzinie, jaką są ekonomicz- ne powiązania Polski z zagra- nicą.

Zacieśniająca się coraz bar- dziej współpraca z krajami RWPG powoduje, że nasza wymiana towarowa z tymi krajami opiera się o koordy- nację kilkunastoletnich nawet planów rozwoju gospodarcze- go; rozszerzają się powiązania specjalistyczne.

Tym zmianom jakościowym w naszym handlu zagranicz- nym i współpracy gospodar- czej z zagranicą towarzyszyły w ostatnim okresie również zmiany organizacyjne oraz stosowanie nowych, ekono- micznych i administracyjnych instrumentów kierowania o- brotami handlowymi z zagra- nicą.

Trzeba również przypom- nieć, że obecnie tylko część a- paratu handlu zagranicznego podporządkowana jest MZH, pozostała natomiast — innym resortom, które prowadzą bez- pośrednią działalność handlo- wą z zagranicą.

W związku z tym nowe przepisy ustalają z jednej strony bezpośredni zakres działania i odpowiedzialności ministra handlu zagraniczne- go za zabezpieczenie i koordy- nację interesów w dziedzinie handlu zagranicznego, wyni- kających z polityki gospodar- czej i zagranicznej państwa, z drugiej strony — jego upra- wnień, jako głównego koor- dynatora stosunków gospo- darczych z zagranicą (w sferze handlu zagranicznego) reali- zowanych przez inne resorty.

— Przepisy nowego rozpo- rządzenia nakładają na mini- strą handlu zagranicznego nie tylko obowiązek ścisłego współdziałania z innymi orga-

Plenarne posiedzenia KP PZPR

Bilans partyjnego dialogu

Chrzanów

(Inf. wł.). Wczorajsze posie- dzenie plenarne Komitetu Powiatowego PZPR w Chrz- anowie z udziałem i sekreta- rza KW PZPR J. Kłasy za- jeło się oceną prac chrz- anowskiej instancji partyjnej związanej z przeglądem i porządkowaniem szeregów PZPR w powiecie. Podstawa tego niestosowanego dotych- czas bilansu były rozmowy z członkami i kandy- datami naszej partii.

W ponad 11,5 tysięcznej or- ganizacji partyjnej w Chrz- anowskim debатовano w ja- ki sposób usprawnić pracę ogniw partyjnych, aby mo- gły one spełniać swą kierow- niczą i kontrolną rolę. Roz- mowy pozwoliły również po- znać nie tylko postawy czło- neków partii lecz i ich zaangażowanie dla rozwoju kraju. Jakże były ogólne wnioski? Stwierdzono potrzebę akty- wizacji poszczególnych śro- dowisk i bardziej ścisłej ko- ordynacji instancji z organiza- cjami partyjnymi. Znamien- ną wymowę znajdują wypo- wiedzi, że rozmowy w orga- nizacjach nie powinny mieć charakteru przypadkowego, lecz winny być formą trwałą.

Praktycznymi rezultatami dialogu partyjnego były kon- kretne decyzje m. in. w kra- cówch wypadkach kiedy trudno było pogodzić postę- powanie towarzyszy z wy- mogami statutu partyjnego — wykluczenia z szeregów

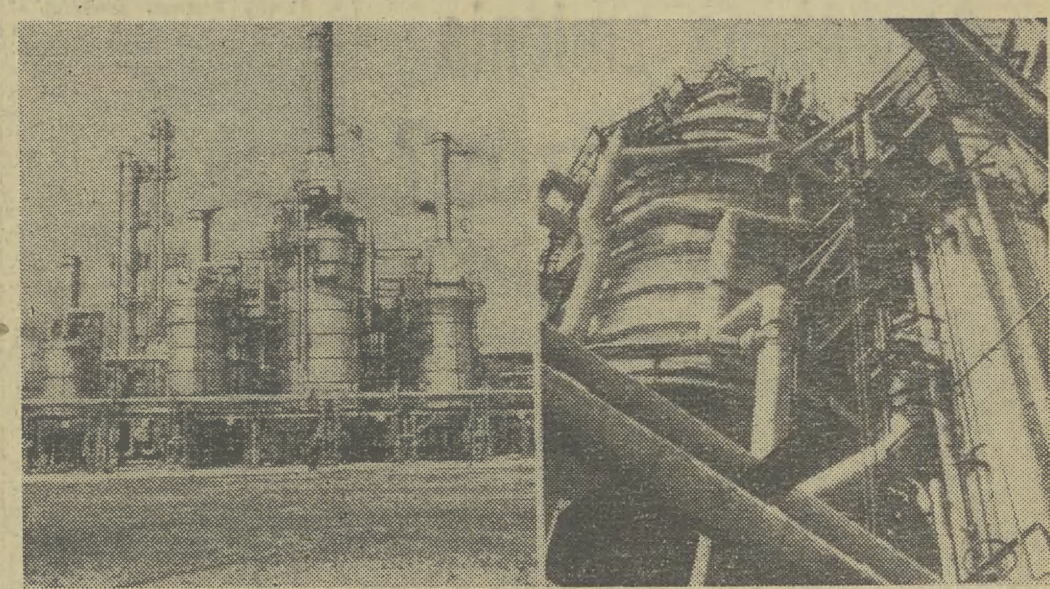
partyjnych. W Chrzanow- skiem odeszły z partii 174 osoby w tym 67 na własną prośbę. Natomiast 154 towa- rzyszy ukarano za nieprze- strzeganie norm partyjnych. Jakże wnioski przyniosły rozmowy? Stwierdzono, że bardziej wnikliwie powinna być potraktowana praca i- deologiczna i proces rozwoju szeregów partyjnych, że wię- ciej uwagi należałoby poświę- cić kształtowaniu postaw m. in. poprzez różnorodność

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ambasador Bułgarii w Krakowie

(INF. WŁ.) Wczoraj prze- bywał w Krakowie ambasa- dor nadzwyczajny i pełno- mocny Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce Nikołaj Czernew, który złożył po- znałną wizytę w Komitecie Wojewódzkim PZPR. Gościa bułgarskiego podejmował se- kretarz KW PZPR Kazimierz Barwacz.

Również wczoraj ambasador N. Czernew spotkał się z przew. Zarządu Głównego To- warzystwa Przyjaźni Polsko- Bułgarskiej, prorektorem Uni- wersytetu Jagiellońskiego prof. dr Mieczysławem Karasem.



W płockiej petrochemii trwa rozruch technologiczny nowego oddziału III destylacji rurowo-wielowej DRW oraz wstępny rozruch oddziału uszlachtowania benzyny, olejów i gazu płynnego. Na zdjęciu: z prawej — fragment urządzeń III DRW, — z lewej fragment oddziału uszlachtowania. CAF — teletext

Niepokojące sygnały z budowlanego frontu

Opóźnienia w realizacji inwestycji

(Inf. wł.) Wczoraj w Prez.

WRN w Krakowie odbyła się narada z udziałem przedwio- niczących przejazdów powiato- wych rad narodowych, prze- szło PZGS i kierowników od- powiedzialnych za realizację planów inwestycyjnych bu- dowlanego frontu. W czasie narady omawiano realizację zadań z zakresu budowy i modernizacji dróg dojazdowych do punktów skupu, stało przed- stawienie o przygotowaniu punktów skupu ży- wca do prawidłowej pracy: w br. gminne spółdzielnie powinny otrzymać 11 nowych placów spe- dycyjnych, natomiast w roku przy- szłym wybuduje się 44 nowe punk- ty skupu. Wiele też zrobiono, a- by istniejące już obiekty zmoe- d-

przedsiębiorstwa nadrobiły opóź- nienia.

Obraz ten nie byłby pełny, gdy- byśmy nie podkreślił, że w wie- lu miejscowościach obiekty choć z opóźnieniem — zostały przekazane inwestorowi.

Nieco lepiej przedstawia się rea- lizacja zadań wynikających z ustawy o przygotowaniu punktów skupu ży- wca do prawidłowej pracy: w br. gminne spółdzielnie powinny otrzymać 11 nowych placów spe- dycyjnych, natomiast w roku przy- szłym wybuduje się 44 nowe punk- ty skupu. Wiele też zrobiono, a- by istniejące już obiekty zmoe- d-

nizować. Są jednak powiaty, w których zaniedbuje się realizację zadań. Niedostatecznie jest pro- wadzona m. in. budowa i moder- nizacja dróg dojazdowych do punktów skupu, stało przed- stawienie o przygotowaniu punktów skupu ży- wca do prawidłowej pracy: w br. gminne spółdzielnie powinny otrzymać 11 nowych placów spe- dycyjnych, natomiast w roku przy- szłym wybuduje się 44 nowe punk- ty skupu. Wiele też zrobiono, a- by istniejące już obiekty zmoe- d-

Rozładowanie spodziewane- go w ostatnim kwartale, zwie- kszonego spędu, gminne spół- dzielnie widzą poprzez zwiek- szenie ilości dni w tygodniu przy odbiorze żywa, oraz przez zorganizowanie odbioru żywego towaru wprost z gos- podarstw chłopskich. (cm)

AKTUALNOŚCI DNIA

Przeciw marnotrawstwu

N owe zasady rozporządza- nia przez państwo jed- nostki organizacyjne zbe- dnyimi składnikami majątku, zatwierdzone na jednym z o- statnich posiedzeń Prezydium Rządu, rozszerzają dość znacz- nie uprawnienia kierowników placówek, ułatwiają im zby- wanie rzeczy niepotrzebnych. Stanowi to istotny krok w li- kwidacji biurokratycznych ba- rier, za którymi kryło się do- tychczas wiele nieudolności i marnotrawstwa. Jest bowiem publiczną tajemnicą, że lic- nie placówki budżetowe, na- będa na rozrachunku, nie- gromadziły przez lata ogrom- ny majątek w urządzeniach, maszynach, materiałach czy elementach wyposażenia, z którymi często nie wiadomo już co począć.

Wiele przedsiębiorstw w tro- sce o rentowność i odciąże- nie bilansów z kosztów amory- zacji z chęcią przekazywało pod byle pretekstem maszyn, urządzenia i części zamienn- na złom. Znaczną część tych maszyn, choć wiele przestar- zanych, zastąpionych już przez nowe i bardziej wydajne, mo- głyby jednak jeszcze przez la- ta służyć w zakładzie, gdzie potrzebny technologię nie sta- wiają tak ostrych wymagań.

Choć sprawa to już nie no- wa, przypomina się problem sprzętu rolniczego z POM i PGR idącego ku utraپieniu rolników przez wiele lat na złom. Zmienione zasady po- zwoliły już na sprzedaż indy- widualnym rolnikom tysią- cy maszyn, które dawniej nie- chybnie poszłyby do kasacji. Gospodarka uspołeczniona u- zyskała setki milionów zło- tych: wielokrotnie więcej niż wartość złomu dla hut, rolnicy zaś do dziś eksploatują maszy- ny kupione za tanie pieniądze.

Korzyści więc dla całej go- spodarki są wielostronne. Przepisy przepisami, a jednak, jak twierdzą rolnicy, nadal przeznaczają się na złom wie- le sprzętu w PGR-ach i POM-ach, który mógłby jeszcze słu- żyć w indywidualnym gospo- darstwie. Być może podobne przykłady znalazłby się i w innych dziedzinach gospodarki, gdzie stare przyrzczajenia uniemożliwiają indywidualny nabyciom zakup sprzętu bez- cennego od lat. Decyzje zwię- kszające uprawnienia kierow- ników placówek państwowych do dysponowania majątkiem stwarzają nowe możliwości lepszego gospodarowania, oba- lają papierowe bariery, za- którymi łatwo było ukryć brak inicjatywy i niegospodarności. (A.Jar.)

Pierwszy dzień procesu porywaczy z Darłowa

Oskarżeni przyznają się do winy

KOSZALIN (PAP). 18 bm. rozpo- częła się przed Sądem Wojewód- skim w Koszalinie rozprawa sądo- wa przeciwko 21-letniemu Krzysz- tofowi Godziwskiemu i 20-letnie- mu Bogusławowi Mazurkowi — porywaczom z Darłowa. W toku rozprawy zeznawał ma 40 świad- ków.

W motywacji aktu oskarżenia stwierdza się, że oskarżeni zu- chwaleńczo dokonanych czynów wywołali ogólne oburzenie opinii publicznej.

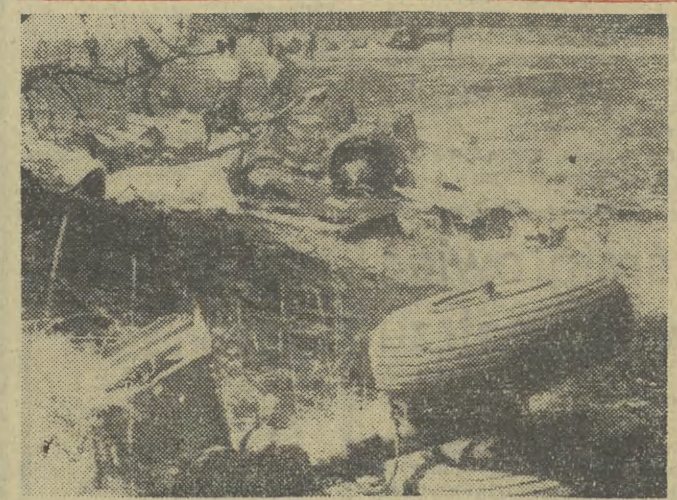
Obaj oskarżeni przyznali się do winy.

W godzinach przedpołudniowych oskarżeni składali wyjaśnienia. Okazało się z ich zeznań, że mo- żliwość i koncepcje ucieczki z kraju rozważali oni już od pew- nego czasu. Planowali m. in. — wykorzystując pracę Mazurka na kuznie rzybskim — uciec Go- dziwskiego na kuznię i po wyjściu na morze opłoniwać statek. Inna wersja zakładała podjęcie pracy w przedsiębiorstwie połowów da- lekomojskich i ucieczkę ze stat- ku w obcym porcie.

Ostatecznie zdecydowali się na porwanie szybkiej łodzi motoro- wej i ucieczkę na duńską wyspę Bornholm. Jak wynika z akt śled- czości i wyjaśnień oskarżonych, pierwsze kroki w tym kierunku podjęli oni już w czerwcu, do- konując „wizji lokalnej” na miej- scu planowanego przystanku. Oskarżeni przedstawili przebieg swej przestępstwa, który do- prowadził do porwania łodzi, u- prowadzenia dzieci i wyjścia w morze — poza wody terytorialne. Nawijając do uprowadzenia z chłopcem jako zakładnikiem, oskar- żeni próbowali przekonać sąd o braku złych intencji, czego świad- cstwem miało być według nich — nabożenie chłopcom kami- zelek ratunkowych.

Następnie sąd rozpoczął postępo- wanie dowodowe. W pierwszym dniu rozprawy zeznania składało 13 świadków. Poruszenie wśród obserwatorów procesu wywołał zeznania porwanych chłopców, 8- letniego Jarka Cybulskiego i 11- letniego Jurka Stasiaka. Nieco spowolniła poważną atmosferę ani- sądowej, mał świadkowie opo- wiedzieli o swych przeżyciach na łodzi, na której znaleźli się jako zakładnicy. Młodszy, po „męskim” ociąganiu się, przyznał się do pla- ców i strachu, jaki przeżył w ka- dramatycznej akcji porwania.

19 bm. — dalszy ciąg rozprawy. W tym dniu zeznania składał be- dą kolejny świadek.

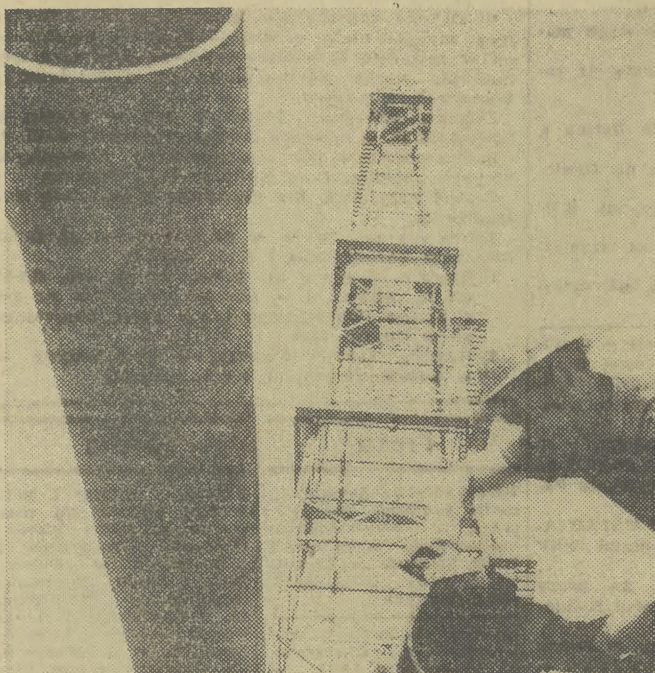


18 bm. w okolicy Pegnitz (NR) eksplodował amerykański helikop- ter wojskowy. W katastrofie zginęło 39 osób. Na zdjęciu: szczątki kadłuba spalonego helikoptera, w głębi widoczne ciała ofiar kata- strofy przykryte białymi płachtami (po- trz — informacja na str. 2).

CAF — UPI — teletext



W tym sezonie flisacy pienińscy spodziewają się, że przeżyją rekordową liczbę turystów. Codziennie bez względu na pogodę tłumy podążają na przystań. Na zdjęciu: dunajski port. CAF — Piotrowski



W południowej Polsce prowadzi się intensywne poszukiwania gazu i ropy naftowej. Prace koncentrują się głównie w rejonie Przemysła, Jasła, Krosna i Zamościa. Dla obniżenia kosztów wprowadza się do eksploatacji radzieckie uśrednione napędy elektryczne. Na zdjęciu: uśrednione, na pierwszym planie Tadeusz Adamowicz. CAF — Łokaj

P o wieloletnich przygotowaniach i dyskusjach trwa obecnie praca nad kodeksem pracy. — Przywiązuje się do niego wagę szczególną, chodzi bowiem o sprawy dla ludzi pracy najbliższe, codzienne, o sprawy dotyczące uzewnętrzniania i rozwoju ich osobowości, mające duże znaczenie dla pozycji materialnej. Ale zarazem powstają tu problemy swoiste, trudne.

W mniej lub bardziej oficjalnych wystąpieniach, w publicystyce naukowej spotyka się często twierdzenie, że naczelnym zadaniem kodeksu pracy jest zrównanie uprawnień pracowników umysłowych i robotników. Stormowanie to stało się przyczyną licznych nieporozumień, zrodziło pytanie: ma się zrównać, ale jak? W górę czy w dół? W rzeczywistości natomiast problem stoi inaczej. Chodzi mianowicie o znieścisienie podziału pracowników według kryterium pracy umysłowej i fizycznej, gdyż to kryterium samo w sobie jest wadliwe. Postulowano się nim w 1922 i 1928 r. z przyczyn klasowych: niewielka wówczas grupa pracowników biurowych i inżynierów chciała związać z pracodawcami, dając im urlop miesięczny — nigdzie wówczas nie spotykany — i wiele innych przywilejów. Ale już w tamtych czasach podnoszono w nauce, że każda praca łączy elementy wysiłku fizycznego i umysłowego. Dziś bezzasadność tego podziału jest rażąca. Funkcje „robotnicze” — obsługa maszyn i urządzeń — wymagają częstokroć kwalifikacji inżynierskich, a przy wielu pracach biurowych wystarczyć wykształcenie podstawowe.

Zarządzenie wadliwego podziału nie oznacza jednak podziału na mechaniczny egalityzm. Sytuacja faktyczna pracowników jest bowiem ogromnie zróżnicowana. Prawo musi to uwzględnić, przy czym nie chodzi tu o „równanie” w górę czy w dół, ale o zróżnicowanie w obrębie obowiązków, uprawnień, odpowiedzialności i ochrony pracowników według najbardziej racjonalnych kryteriów. Na tej drodze uzyskuje się rozwiązanie elastyczne i dopasowane do sytuacji. Urlop dodatkowy lub skrócony czas pracy trzeba przynosić w zależności od stopnia szkodliwości pracy, ale okres wypowiedzenia trzeba zwiększać według kryterium stopnia trudności zalecenia nowego zatrudnienia, który zależy od rodzaju pracy, wzrasta z wiekiem pracownika, bywa szcze-

gólnie duży w niektórych rejonach kraju itp.

Nonsensem natomiast jest istnienie zróżnicowania wysokości odpłaty pośmiertnej: dla pracownika umysłowego ma otrzymywać 3, a nawet 6-miesięczne wynagrodzenie, a robotnika — 2- lub 4-tygodniowe? Kodeks musi odrzucić takie różnice, ale nie odrzucać zróżnicowania w ogóle. Uczynić je tylko racjonalnym i celowym społecznie. Jest to jeden z trudniejszych problemów.

Nie jest też łatwo znaleźć rozwiązanie antynomii między postulatem swobody działania tych,

w poczucie bezpieczeństwa i świadomości tego, że bez swej winy nie utraci zatrudnienia. Jeżeli natomiast w wyniku zmian organizacyjnych w zakładzie pracy będzie musiał odejść, to będzie miał zapewnione uzyskanie innego zatrudnienia.

Inny przykład — skutki tzw. przestoju. Jedni mówią: wynagradzać trzeba tylko pracę wykonaną. Zresztą gdyby za przestój płać, pracownik nie byłby zainteresowany w ich zwalczaniu. A drudzy: pracownik jest gotów do pracy, a zarobek stanowi jedyne źródło utrzymania — dlaczego błąd kierownictwa mają być przorzucane na niego? Zwalczając zaś przestój — to przekracza jego możliwości. Jest to drugi

z nich składnik w stałym szerokim i kompleksowym działaniu, zmierzającym do usunięcia niebezpieczeństw związanych z pracą. Nie wystarczy bowiem dać pieniądze, muszą jednocześnie znaleźć zastosowanie także pewne środki motywacyjne, które skłaniałyby i kierowników zakładów pracy i całe załogi do traktowania tych spraw na serio. To dopiero postawiłoby tamę szerzeniu się wypadków przy pracy i chorob zawodowych, które powodują tysiące zgonów, dziesiątki tysięcy kalek i strata dziesiątków milionów dni roboczych.

Urolop wypoczynkowy, czy gwarancja 8-godzinnego dnia pracy... Pracownik wypoczęty, sprawny, zdolny do podejmowania inicjatyw — to realna wartość gospodarstwa, to jeden z podstawowych czynników wysokiej wydajności pracy. Żeby ten czynnik dał efekty, trzeba żeby zakład pracy stworzył warunki rozwijania wysokiej wydajności, a pracownik — chciał w pełni wykorzystać te możliwości. Innymi słowy, to co sprzyja pełnej kondycji psychicznej i fizycznej pracownika jest o p l a c a l n e, o ile zjawia się wraz z intensywnym wykorzystaniem czasu pracy. Lecz i odwrotnie — jeżeli istnieje szansa na pracę intensywnie wykonywaną, to nakłady na wypoczynki, na rozwój osobisty pracowników aktualizują tę szansę i stają się opłacalne.

Tak jest we wszystkim, co na pierwszy rzut oka wydaje się źródłem obciążenia dla gospodarki narodowej, wynikających z przepływu prawa pracy. Wskażmy choćby jeszcze na obowiązek płacenia pracownikowi za okres bezprawnego pozbawienia go pracy i na podobne wypłaty zawierające element odszkodowawczy. Gdyby je wpisać w system sankcji grozących tym kierownikom, którzy lekceżyli lub złośliwie łamali prawo, to zyskalibyśmy poprawę stosunków w zakładach pracy — czynnik wielce sprzyjający wzrostowi ich efektów gospodarczych.

Na te rozwiązania kompleksowe składają się też poczynania pozaprawnicze. Ale znalezienie takich przepisów, które by stanowiły trzon, czy choćby ważną część tych rozwiązań, jest zadaniem twórców kodeksu pracy. Prawo pracy staje się kosztowne tylko wtedy, gdy powstaje w sposób nieprzewidywalny i jest źle stosowane. Dobre prawo pracy zapewnia pełną efektywność związaną z nim nakładów. Opłaca się i społecznie i gospodarczo.

SPRAWY NASZYCH CZYTELNIKÓW

DWA PRZYDZIAŁY NA JEDNO MIESZKANIE

Zwracam się z uprzejmą prośbą o interwencję w sprawie następującej: otóż moi rodzice zamieszkujący z rodziną w budynku przy ul. Krakowskiej 46, który jest przeznaczony do kapitalnego remontu i z którego już wszyscy inni lokatorzy zostali przekwaterowani, otrzymali przydział i decyzję na mieszkanie przy ul. Prądnickiej 68a/10. Przydział nosi datę 6. IV. 1971 nr 271/71. Od tej pory zaczęła się „kolymajka”, ponieważ to samo mieszkanie otrzymała inna osoba, decyzją nr 152/71 z 5. III. 71.

Poszliśmy do Wydziału Spraw Lokalowych. Okazało się, że ta marowa decyzja została cofnięta i zainteresowana osoba otrzymała inne mieszkanie, lecz mimo to nie zwróciła kluczy od mieszkania przynależnego moim rodzicom. Co ciekawie, że osoba ta nie zamieszkała dotąd ani w jednym, ani w drugim mieszkaniu i trzyma w szachu administrację, urząd lokalowy i moich rodziców, którzy są już zrozpaczeni tymi tarapatami.

Jeśli ten balagan miał trwać dłużej prośbę o przydzielenie rodzicom innego mieszkania, było przed, bo nie dość, że przemieszkawanie w domu przy ul. Krakowskiej 46 jest niebezpieczne, ale zbliża się zima — i gdyby musieliśmy tam pozostać, trzeba kupić węgiel itd.

HELENA CIESIELSKA
Nowa Huta

MÓWIA: „NIE MA”

Zwracam się z prośbą o interwencję w sprawie kupna opon do rowerka dzieciennego „Bobo”. Od dwóch miesięcy nie mogę kupić opon. Za rower dałem 800 zł i jest on bezużyteczny. Kierownicy sklepów rozkładają ręce i mówią: „nie ma”.

ZDZISŁAW KUREK
Nowa Huta

POSUCHA W TENCZYŃKU

Od lat Tenczynek cierpi z powodu braku wody. Prywatne studnie wyschły. Woda jest tylko w dwóch, ale jedna — obok ogrodu Gromadzkiej Rady Narodowej — przed kilkoma laty została zepsuta i czerpać z niej nie można. W drugiej stare, wysłużona pompa, ciągle remontowana — w końcu odmówiła posłuszeństwa. Wodę czerpie się więc antyhygienicznym sposobem: każdy użytkownik wrzuca do studni własny powrót czy łatek, własne, nie zawsze czyste, wiadro.

Wybudowano u nas wodociąg z kranami ulicznymi. Radość nie trwała jednak długo. Rury w coraz to innym miejscach nekają i nim zostaną naprawione, wody nie ma przez parę tygodni. Tak jest i obecnie. Strach pomyśleć, co by się działo, gdyby wybuchł pożar. Tylko ręce zalać i patrzeć jak się pali.

W imieniu własnym i sąsiadów proszę o pomoc.

STEFANIA KECZEK
Tenczynek

DLACZEGO JA MAM PŁACIĆ?

W związku z podejmowanymi przez „Gazetę Krakowską” akcjami, których celem jest usprawnienie działania przed-

siębiorstw usługowych, pragnę powiadomić Was o dwóch różnych podejściach do tej samej sprawy dwóch różnych przedsiębiorstw: „Eldom” w Krakowie oraz Fabrykę Sprzętu Elektrotechnicznego „Kontakt” w Czechowicach.

Od trzech miesięcy bezskutecznie poszukuję w Krakowie i województwie wkładu szklanego do regulatora obrotów elektrycznej maszyny do szycia. Rozpraszaniem regulatorów kompletnych 4 800 zł zajmuje się PP „Eldom”, gdzie też chciałem dokonać wymiany wkładu (cena ok. 20 zł).

Informacja 1. Punkt specjalistyczny „Eldom” ul. Cekiery — regulatorów nie naprawia się, ponieważ od pół roku brakuje wkładów szklanych.

Informacja 2. Dział zaopatrzenia PP „Eldom”: „Nie było, nie ma i nie będzie”. Po dłuższej rozmowie telefonicznej dowiedziałem się, że producent tzn. FSE „Kontakt” w Czechowicach nie wywiązuje się z dostaw części zamiennych.

Informacja 3. Fabryka Sprzętu Elektrotechnicznego „Kontakt” w Czechowicach, dział zbytu: „Części zamienne do produkowanych przez nas regulatorów posiadamy — oferujemy je bezpośrednio „Eldom”. Warszawa, który odmówił przyjęcia, twierdząc, iż zaopatrują się w wystarczającą ilość we Wrocławskich Przedsiębiorstwach „Asfa” (kooperant FSE w Czechowicach). Prosił mi przysłać regulator bezpośrednio do nas dokonany naprawy, nie chcąc narażać Pana na przestój, spowodowany awarią produkowanego przez nas regulatora”.

Informacja 4. „Eldom” Kraków — po przedstawieniu mojej rozmowy z FSE: „Zainteresujemy się możliwościami zaopatrzenia się we wkłady w Czechowicach”.

Dlaczego „Eldom” dopiero o mnie dowiaduje się o możliwościach sprowadzenia części zamiennych z Czechowic, narażając mnie na koszt rozmów telefonicznych, stratę czasu i nerwów? Dlaczego mam ponosić koszty wysyłki regulatora do Czechowic, skoro „Eldom” jest przedsiębiorstwem specjalizującym się w tego rodzaju naprawach? Doskonale rozumiem, że zaінkasowanie 800 zł jest na pewno bardziej opłacalne, niż 200 zł za wkład, plus koszt załadowania. Niestety mnie nie stać na taki luksus. Jednocześnie słowa uznania przekazuję dyrekcji FSE w Czechowicach za właściwe podejście do sprawy, mimo iż FSE jest zakładem produkcyjnym, a nie usługowym.

ADAM ZABER
Kraków

JAK URLOP TO URLOP

W Znamierowicach nad Jeziorem Rożnowskim znajduje się port macierzysty statku „Rożnow”, ale od 20 dni jeździ statek nie kursuje, po tym przepięknym jeziorze, ponieważ panowie z Polskiego Rejestru Statków dwukrotnie poganiali odpowiedź, że „w czasie urlopów nie mogą przejąć statku po przeglądzie „technicznym”. Dziesiątki zawiędzonych turystów odchodził codziennie w Rożnowie, Gródku i Znamierowicach od przystani (całkowicie zresztą zdesztawowanych), nad obniżonym (z powodu suszy) i suchym jak nieszczęście jeziorem i nie ma nawet tej jedynej atrakcji. Czy ta skarga opublikowana w twoim piśmie obudzi „urlopowiczów” z RPS?

LEON BUKOWIECKI

„FAMO” NA DOBREJ DRODZE

JANUSZ GUCWA

Do wizyty w Krakowskiej Fabryce Maszyn Odlewniczych zachęcił mnie fakt zdobycia przez zakład pierwszego miejsca w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy. Wrazem tego sukcesu było przekazanie fabryce sztandaru przedchodzącego Ministra Przemysłu Cieskiego i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców.

Nie było łatwo

Zdobycie sztandaru przez FAMO nie było dziełem przypadku, lecz wynikiem świadomej działalności całej bez wyjątku załogi. Potwierdzeniem tego jest regularne zajmowanie czołowych miejsc przez zakład we współzawodnictwie, poczynając od roku 1967.

W zakładzie zrealizowano takie inwestycje, jak budowa nowej hali montażowej wraz z częścią socjalną, magazynu technicznego, budynku biurowego dla ośrodka konstrukcyjno-badawczego, kotłowni, stacji prób i estakady. Wszystko to pozwoliło zwiększyć produkcję z 84 mln zł w 1965 roku do 178 mln zł w roku 1970. W latach tych podwojono również wydajność pracy przy stosunkowo niewielkim wzroście zatrudnienia. Równocześnie wyniki te przysporzyły polskiemu odlewnictwu ponad plan nowych maszyn i urządzeń wartości 38 mln zł. Trzeba jeszcze dodać, że aktualnie w liczbie 1015 osób zatrudnionych w FAMO, znajduje się 730 wysokokwalifikowanych fachowców. Kadra ta zapewnia stały rozwój fabryki. Dowodem na to jest fakt, że w siedmiu przypadkach dostarczono kompleksowe wyposażenie odlewni według własnych projektów.

Znaczący postęp osiągnęła fabryka w zakresie poprawy warunków socjalnych załogi. Chłuba zakładu jest dom czasowy w Muszynie, leżący nad brzegami Popradu. Należy wspomnieć, że dom ten w znacznym stopniu wyremontowano dzięki czynności społeczeństwa pracowników FAMO. Każdorazowo może on przyjąć około 80 osób. Dalsze plany, związane z domem czasowym przewidują wybudowanie przy nim basenu dla dzieci oraz domków campingowych.

Ludzie o „złotych rękach”

Takim człowiekiem jest m. in. ROMUALD BARWIŃSKI, przewodnik pracy, racjonalizator, od 16 lat związany z zakładem. Oddany pracownik, działacz społeczny. Pracuje w dziale remontowym na stanowisku st. brygadziści, a jego brat, brygadziści, to jest on człowiekiem o niewyczerpanych zasobach pomysłów, dobrych, możliwych do urzeczywistnienia.

Swoje pomysły potrafi dobrze wykorzystać brygadziści ADAM LECHOCHA, młody pracownik elektryczny. Dzięki jego rozwiązaniom wynalazczym FAMO zyskała 600

tyś. zł oszczędności. Ambicją jego jest chęć ukończenia technikum elektrycznego.

Zresztą wydział elektryczny, chociaż najmłodszy, stanowi chyba najbardziej dynamicznie rozwijający się wydział zakładu. Wiele pomysłów racjonalizatorskich pracowników tego wydziału przemieniło się w realia. Wspomnę tu o nawijarce do cewek, autoklawie próżniowo-nadciśnieniowej czy też o piecu do suszenia cewek, z których te mniejsze ważą po 300 kg. Inne pomysły czekają na realizację.

W trakcie naszej wędrowki po zakładzie w wydziale montażowym spotykamy st. mistrza STANISŁAWA DUDKĄ. Jest on jednym z najstarszych pracowników FAMO, pracuje w fabryce od 1936 r. Drogę awansu zawodowego przebiegł od stanowiska ślusarza. Wkład swojej pracy wniósł do montażu odlewni FAMO nie tylko na terenie kraju, ale i poza jego granicami, w NRD, Turcji, Jugosławii, Bułgarii. W rozmowie z nami powiedział: „Cieszę się, że dzielę moim wysiłkiem z następnymi pokoleniami i że dzięki nim nastąpiła dalsza poprawa warunków bhp w wydziale, chociaż w dalszym ciągu dalekie są one od ideału”.

Pisząc o ludziach dobrej roboty nie sposób nie wspomnieć takich, jak: brygadziści JAN KACZOR, st. mistrz JÓZEF FLOREK, tokarz EUGENIUSZ PEKAŁA, brygadziści EDMUND SZLAGOR, st. mistrz JAN KARLIK i wielu innych, którzy całym sercem oddani są fabryce.

Jest jeszcze wiele do zrobienia

Bezspornie, w ostatnich latach w zakładzie wiele zmieniono na lepsze. Do problemów czekających jeszcze na rozwiązanie należy zaliczyć dalszą poprawę warunków bhp. Obecne zagęszczenie parku maszynowego doprowadziło do paradoksalnej sytuacji, w której maszyny od maszyn znajdują się w odległości 80 cm. Tylko dzięki rygorystycznemu przestrzeganiu przepisów bhp oraz ogromnym doświadczeniom, udało się załozce uniknąć nieszczęśliwych wypadków. A przepisy wyrażone mową, że odległości te mają być znacznie większe.

Oddział remontowy narzeka na zbyt małe zróżnicowanie maszyn. Ludzie doskonale rozumieją, że część tych maszyn będzie niewykorzystana, ale zadają pytanie: czym robić, gdy brak specjalistycznej maszyny?

Kłopotliwy jest również brak wody w pobliżu apteczki. W razie drobnego skaleczenia trzeba iść do umywalki, a te z kolei znajdują się dopiero w szatni. Inna bolączka to brak wentylacji w niektórych pomieszczeniach. Stan ten jest szczególnie dokuczliwy, zwłaszcza w upalne dni.

Kończymy naszą wizytę i nasze rozmowy z ludźmi z FAMO. Opuszczając Zakład jesteśmy dobrej myśli. Wiemy bowiem, że sztandar dostał się w godne ręce.

Są sprawy, które potrafią wprowadzić w stan osłupienia najbardziej odpornych ludzi. Oto nasza redakcja otrzymała pismo Krakowskiego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych, w którym dyrekcja informuje, iż można się liczyć z interwencjami ludności i zakładów pracy, które chciałyby sprzedać makulaturę, a nie mają odbiorcy. Bo — cytując: „Krakowskie Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych — jako przedsiębiorstwo wiodące w skupie niemetalicznych surowców wtórnych pragnie wyjaśnić, że częściowe ograniczenie skupu makulatury związane jest z wstrzymaniem jej odbioru przez fabryki oraz brakiem odpowiednich magazynów do składowania w naszym przedsiębiorstwie”. Już obecnie składowanie makulatury grozi zniszczeniem, o ile fabryki nie wznowią jej przyjmowania”.

Rzeczywiście. Magazyny i sortownie przedsiębiorstwa przepełnione są makulaturą. Nie ma gdzie składować ciągle napływających nowych dostaw.

Pamiętamy wielkie propagandowe kampanie, które miały skłonić społeczeństwo do zbierania makulatury. I społeczeństwo nauczyło się szanować tzw. surowce wtórne. W akcji zbierania makulatury czynnie angażuje się

młodzież. Rozbudowano także aparat skupu. Angażuje się ludzi i środki, wykorzystuje inicjatywę społeczną. I cóż się dzieje? Skupiona makulatura leży w składach pod gołym niebem i niszczeje. Przykłady? Proszę: w sortowni Krakowskiego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych przy ul. Dąbskiej zgniło ostatnio ponad 200 t makulatury. Zginęło, ponieważ nie miał jej kto odebrać do przerobu.

KTO KUPI MAKULATURĘ?

Koszt zniszczonego surowca obliczono na ok. 320 tys. zł. Dodajmy — obliczono po najniższych cenach, czyli niewiele ponad 1 zł za kilogram. Presortowana makulatura I gatunku uzyskuje cenę ok. 320 zł za 100 kg. Podobne problemy — jak informuje kierownik działu skupu Krakowskiego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych Stanisław Likucha — obserwuje się w całym kraju.

Fabryki papieru i celulozy, główny odbiorca makulatury, przyjmują tylko niewielkie ilości surowca wtór-

nego. Powodem jest tzw. brak mocy przerobowej, brak miejsc składowania, niebezpieczeństwo pożarów w magazynach. Są nawet takie fabryki, które zamówiony limit makulatury już odebrały i nie chcą słyszeć o dalszych dostawach. Ani kilograma nie przyjęły w ostatnim okresie fabryki papieru i celulozy w Jeziornej — Konstancinie k. Warszawy, w Mikołowie, w Żywcu. A przecież fabryki papieru i celulozy bazują właśnie m. in. na surowcach wtórnych, na makulaturze.

Od niedawna duże partie naszych surowców wtórnych szły na eksport. W bieżącym roku eksport odpadł. Ale to jeszcze nie powód, aby surowiec się niszczył. Trzeba raz jeszcze dokładnie zrewidować możliwości przerobu papieru i celulozy w naszych fabrykach. W innym wypadku wieloletnia akcja propagandowa i inicjatywa społeczna „bierze w łeb”. Bezsenność jest wówczas wypisywana np. na etykietach zapalczanych hasła: „Zbierając makulaturę — oszczędzasz las”. Bo lasy oszczędzać trzeba, o czym wie każde dziecko, a papier jest materiałem cennym, którego cegieł u nas za mało. Powinni o tym wiedzieć ludzie odpowiedzialni za przerob surowców wtórnych.

MICHAŁ CZARNECKI

Marian Reniak

OSTATNI REJS

wadzili podczas jazdy samochodem. — Skąd im wezmę szpiega? Przy takich informacjach...

Rzeczywiście, poza ogólnikami pułkownik nie powiedział nic konkretnego — zgodził się Cichocki. Weszli na pierwsze piętro, do dużego pokoju, na wprost klatki schodowej, gdzie znajdował się sekretariat grupy portowej polskiego kontrwywiadu. Major był wściekły, nawet nie zwrócił uwagi na miły uśmiech śledzącej za biurkiem brunetki.

Dzwonił ktoś do mnie, pani Barbaro? — rzucił pytanie. Barbara od niedawna pracowała w komórkę majora Zawadzkiego, ale wiedziała już, że szef bywa zwykle zły, gdy zwraca się do niej tak oficjalnie. Nawet do najbliższych współpracowników mówił wówczas „towarzysz”.

Dwa razy telefonował major Karz z ruchu granicznego, przyjeżdżał do pana o czternastej, potem dzwoniła żona, powiadała, że czeka na telefon, i jakiś kapitan z WSW, ale nie usłyszałam dobrze jego nazwiska... — relacjonowała sekretarka.

— Trzeba było zapytać albo zapisać numer — Zawadzki przerwał

relację dziewczyny. — A z tajnych kontaktów nikt się nie zgłaszał? — Piętnaście minut temu dzwonił jakiś facet do pana Dominiaka, przedstawił się jako Franek. Powiedziałam, żeby połączył się jeszcze raz za godzinę.

— Przecież pani wie, że określili ludzie znajomi mnie jako Dominiaka i trzeba być wobec nich bardzo ujemnym.

— Naturalnie, rozumiem — odparła speszona sekretarka, zaskoczona ostrym tonem majora. — Z początku szło mi trudno, musiałam zgłaskać do wykazu — starała się tłumaczyć — ale teraz znam już na pamięć pseudonimy wszystkich naszych pracowników. Niech pan się nie dziwi. Jak pracowałam w kwaterymistrzostwie, nigdy się z tym nie stykałam.

— U nas trzeba nie tylko myśleć, ale też w mig orientować się — rzucił Zawadzki, chyba tylko dlatego, żeby cokolwiek powiedzieć i wszedł z kapitanem Cichockim do sąsiedniego pokoju. Po chwili jednak uchwilił drzwi i zwrócił się już innym tonem:

— Poproś, Basiu, Kowalika, aby zaszedł do mnie ze sprawą krypto-

nim „Rybitwa”. I poczęstuj nas kawą.

Major Zawadzki wrócił do gabinetu, podsunął Cichockiemu paczkę giewontów, sam zapalił, odspieczował stojącą w roku pokoju pancerną szafę i wyciągnął grubą teczkę z informacjami uzyskanymi przez grupę w ciągu ostatnich dni. Major przerzucał w milczeniu notatki i kartki maszynopisów. Kilka wybrał, położył przed sobą i na marginesie wypisywał czerwonym długopisem swoje uwagi. W pewnej chwili do pokoju wszedł korpulentny blondyn z napęczniałym segregatorem aktd.

— Wzywałeś mnie? — zwrócił się do Zawadzkiego.

— Tak, towarzyszu Kowalik — odparł major i dalej studiował jakąś notatkę. Sekretarka podała kawę.

— Znalezione trupa, trzeba szukać mordercy — powiedział nagle Zawadzki odrywając wzrok od rozłożonego na biurku maszynopisu.

Cichocki i Kowalik, zaskoczeni niespodziewanie wygószoną kwestią, nie zrozumieli w pierwszej chwili, o co chodził. Kowalik zrobił gest, jakby chciał zapytać o jakim trupie mowa, ale Zawadzki, jak gdyby głośno myśląc, kontynuował swój monolog:

— Nasi koledzy z kryminalnego zaczynają przynajmniej od konkretnego. Aparat śledzenia przystępuje do działania w ściśle określonym momencie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polopols L